

## VII Podsumowanie: Znaczenie fallibilizmu

W mej rozprawie nie starałem się rozwijać fallibilizmu. Chciałem przede wszystkim ukazać jego znaczenie. Mam jednak nadzieję, że poczynione tu ustalenia mogłyby być pomocne w kontynuowaniu prac nad tą doktryną. Przeprowadzona w rozdziale III analiza rozpowszechnionych sposobów rozumienia terminu „fallibilizm” pokazała, że bywa on zbyt jednostronnie pojmowany. Jednostronność ta może prowadzić do pomylenia fallibilizmu ze sceptycyzmem. Badania etymologiczne ujawniły, że wyraz *fallibilism* jest zrelatywizowany do *fallible*. Być może właśnie dlatego sens filozoficznego pojęcia „fallibilizm” bywa błędnie redukowany do znaczenia jego źródłosłowu, a to prowadzi do pominięcia pozytywnego aspektu fallibilizmu. Chcąc ukazać ów aspekt naszkicowałem genezę fallibilizmu pokazując, że powstał on w wyniku pewnej sytuacji problemowej, której źródłem była sceptyczna krytyka *KMRE*. Zadaniem fallibilizmu było i nadal jest uporanie się z tą sytuacją – poprzez rewizję *KMRE* polegającą na przeformułowaniu wymogów tego modelu – i rozwiązanie dylematu: dogmatyzm – sceptycyzm. Prezentacja koncepcji modelowych fallibilistów, Peirce’a i Poppera, ujawniła integralny związek fallibilizmu z innymi składnikami ich doktryn. Dzięki temu stało się jasne, że fallibilizm, chociaż antycypowany przez wcześniejszych filozofów, pojawił się dopiero w obrębie pewnej specyficznej epistemologii. Próba adaptacji fallibilizmu na terenie koncepcji epistemologicznych odrzucających niektóre składniki teorii poznania, w której fallibilizm się narodził, prowadzi do

odejścia od klasycznego fallibilizmu, czego dowodzi analiza kilku nieklasycznych koncepcji fallibilistycznych.

W swej pracy przeprowadziłem studium fallibilizmu jako pewnej idei filozoficznej, akcentując jednocześnie potrzebę badania kontekstu problemowego, w którym ta idea się pojawiła. W ten sposób starałem się też pokazać, że rodząca się w ramach racjonalizmu krytycznego koncepcja uprawiania historii idei, eksponująca m.in. kategorie problemu i sytuacji problemowej, jest lepsza od atomizmu Lovejoya.

Przeprowadzone tu badania, tak w części poświęconej genezie fallibilizmu, jak też prezentującej różne odmiany tej doktryny, nie wyczerpują interesującej nas problematyki. Mam jednak nadzieję, że choć dokonałem znacznej selekcji wątków, to osiągnięte rezultaty pozwalają odpowiedzieć na podstawowe dla mej pracy pytanie.

Na czym zatem polega znaczenie fallibilizmu? Trzeba pamiętać, że jest on stanowiskiem wielowątkowym. Jest związany nie tylko z (1) krytyką *KMRE* i jej (2) podsumowaniem („no beliefs are absolutely, epistemically, secure” HAACK [1983] p. 145), ale przede wszystkim z próbą (3) doprecyzowania nowego modelu racjonalności. Obraz fallibilizmu, w którym doktryna ta redukowana jest do któregoś z tych elementów, jest niepełny.

Fallibilizm – inaczej niż *KMRE* – nie żąda, aby definicje były ostateczne; nie znaczy to jednak, że są one niepotrzebne. Chcąc ukazać znaczenie fallibilizmu starałem się w mej pracy przede wszystkim zrekonstruować sytuację problemową, która doprowadziła do powstania tej doktryny. Wydaje mi się, że pozwala to lepiej zrozumieć istotę fallibilizmu i uniknąć niektórych błędów interpretacyjnych, które popełniają różni autorzy piszący o tym stanowisku. Już sama rekonstrukcja sytuacji, o której mowa,

może wystarczyć do uchwycenia znaczenia fallibilizmu; warto jednak doprecyzować to pojęcie. Zatem podsumowując dotychczasowe badania, proponuję obecnie zapowiadaną wcześniej definicję regulującą. Ma ona być funkcjonalna ze względu na sytuację problemową leżącą u podłoża doktryny fallibilizmu. Będzie ona więc – zgodnie z fallibilizmem – raczej przybliżeniem, niż ostatecznym uregulowaniem tej kwestii. Konstruując tę definicję wykorzystam sformułowane w rozdziale III postulaty.

W definicji tej, inaczej niż to zaleca atomizm Lovejoya, nie poszukuję idei fallibilizmu jako w pełni autonomicznego tworu. Całkowite wyizolowanie fallibilizmu z szerszego kontekstu filozoficznego, którym obecnie, jak sądzę, jest racjonalizm krytyczny, może prowadzić do błędnych interpretacji. Starając się wydobyć jądro fallibilizmu spróbuję jednocześnie wskazać istotne powiązania z innymi składnikami tego szerszego tła, czyli ukazać, w miarę precyzyjnie, właściwe fallibilizmowi miejsce w „myślowej sieci” tworzącej nowy, czy raczej zrewidowany, model racjonalności. Chcąc sprostać powyższym wymaganiom proponuję *de facto* hasło słownikowe, które w punktach ujmuje najważniejsze kwestie. Wydaje mi się, że takie rozwiązanie jest właściwe, pozwoli ono adekwatniej uchwycić znaczenie fallibilizmu. Proponuję zatem, następujący sposób rozumienia fallibilizmu:

- (1) Fallibilizm jest doktryną teoriopoznawczą swym zasięgiem wykraczającą poza nauki przyrodnicze, a nawet epistemologię, doktryną obejmującą, w ujęciu Hansa Alberta, wszystkie sfery życia społecznego. Doktryna ta pozostaje w ścisłych związkach z metafizyką, głównie realizmem przyjmowanym przez modelowych fallibilistów Peirce’a i Poppera, a także z innymi składnikami ich doktryn. Jądro fallibilizmu jest próba pozytywnego rozstrzygnięcia dylematu: sceptycyzm – dogmatyzm, który powstał dzięki sceptycznej krytyce *KMRE*; rozstrzygnięcie to polega na rewizji klasycznego modelu racjonalności.

- (2) Za prekursora fallibilizmu uchodzi, wedle niektórych, Karneades. Uważał on, że posiadamy jedynie mniemania, lecz jego koncepcja *πιθανόν* dostarcza hipotetycznych kryteriów preferencji przekonań. Teoria Karneadesa jest jednak pragmatyczna, a nie epistemiczna. Brak też u akademika idei postępu poznawczego. Dopiero połączenie poglądu o hipotetyczności wszelkich przekonań z ideą postępu poznawczego pozwoliło Peirce'owi, jako pierwszemu, sformułować doktrynę fallibilizmu. Twórczo rozwijali ją, niekiedy niezależnie od Peirce'a, m.in. Popper, Lakatos i Hans Albert tworząc tzw. klasyczny fallibilizm. Wiele koncepcji epistemologicznych bliskich jest ideowo tej wersji fallibilizmu – np. doktryny Carnapa, Quine'a, Kuhna, Feyerabenda czy Rorty'ego. Mamy tu jednak do czynienia z odchodzeniem od klasycznego fallibilizmu, odpowiednio ku: weryfikacjonizmowi, koherencjonizmowi, relatywizmowi, sceptycyzmowi i antyepistemologizmowi. Można więc uznać ich za przedstawicieli nieklasycznego fallibilizmu.
- (3) W fallibilizmie (klasycznym) należy odróżnić dwa aspekty: negatywny i pozytywny, z których każdy zawiera dwie wersje fallibilizmu – teoretyczną i normatywną. Biorąc pod uwagę pierwszy z aspektów należy stwierdzić, że u podstaw fallibilizmu leży idea omyłności ludzkiej. Zgodnie z nią poznanie, nieodmiennie, obciążone jest błędem. Skoro jednak metody zdobywania przekonań są zawodne, to wszelka wiedza, w szczególności naukowa, jest niepewna i może okazać się fałszywą; wiedza z natury swej jest zatem prowizoryczna i rewidowalna. Fallibilizm w tym aspekcie zgodny jest ze sceptycyzmem, że ideał *ἐπιστήμη* jest poza naszym zasięgiem. Aspekt negatywny (fallibilizmu teoretycznego), podkreślając nieusuwalną omyłność podmiotu poznającego oraz niemożność uzasadnienia ponad wszelką wątpliwość jakiegokolwiek składnika naszej wiedzy, prowadzi do fallibilizmu normatywnego (w aspekcie negatywnym), zalecającego traktowanie naszych przekonań jako być może fałszywe; ta normatywna zasada – różniąc się od sceptycznego *ἐποχή* – chroni nas przed dogmatyzmem. Aspekt pozytywny fallibilizmu (teoretycznego) pozwala zarysować program polegający na doprecyzowaniu nowego (fallibilistycznego) modelu racjonalności. Zgodnie z przyjętym tu poglądem o hipotetyczności naszej wiedzy uważa się, iż możemy polegać na naszych przekonaniach, mimo że nowe dane być może zmuszą nas do rewizji. Twierdzenia stanowiące wiedzę nie muszą być pewne (pewność nie jest warunkiem koniecznym dla wiedzy). Nie wymaga się też tego, aby dowody były logicznie konkluzywne lub całkowicie nie występowało prawdopodobieństwo błędu. Zatem wiedza jest osiągalna, mimo że zgodnie z nowym jej pojęciem jest ona zawsze hipotetyczna. Dlatego sceptycyzm zostaje przezwyciężony, a sam fallibilizm sytuje się między sceptycyzmem a dogmatyzmem. Wyeksponowana

zostaje idea postępu poznawczego (i sukces nauki) – metoda nauki pozwala na samokorygowanie jej wyników. Nauka traktowana jest jako twór dynamiczny będący ciągiem sytuacji problemowych, z teoriami jako próbnymi rozwiązaniami problemów poznawczych. Poszukiwania naukowe zmierzają jednak do celu leżącego poza granicami naszych możliwości rozpoznania jego osiągnięcia (idea regulatywna prawdy), dlatego nie możemy o naszych teoriach twierdzić, że są prawdziwe, ale jedynie przypuszczać, że są prawdziwe. Zatem badanie jest *de facto* niekończącym się procesem. Celem badań jest rozwiązywanie problemów polegające na usuwaniu wątpliwości. W przeciwieństwie do *KMRE* przyjęty zostaje ideał racjonalności długoterminowej (odroczonej), ponieważ uzasadnienie jest zawsze hipotetyczne i tymczasowe, a zgodnie z wymogiem myślenia kompetywnego dostępne nam kryteria postępu poznawczego muszą być nie tylko hipotetyczne, ale także porównawcze. Normatywny fallibilizm, w tym aspekcie, zaleca przyjęcie antydogmatycznej postawy (samo)krytycyzmu oraz idei współpracy społeczności uczonych. Poznanie bowiem, wedle fallibilizmu, ma charakter zbiorowy, dlatego przyjęcie modelu współpracy poznawczej ułatwia korygowanie błędów. Fallibilizm normatywny podkreśla konieczność krytycyzmu, ale – inaczej niż sceptyczne *ἐποχή* – nie blokuje postępu poznawczego. Fallibilizm w tej postaci pojawia się dopiero (jak to określił Domalewski) w odpowiedniej „myśli sieciowej”, którą tworzą różne idee i koncepcje.

- (4) Fallibilizm można więc potraktować jako ośrodek krystalizacji pewnej sieci myślowej, w której motywem przewodnim jest idea rewizji *KMRE*. Idea ta łączy ze sobą wiele składników, które razem mają umożliwić rewizję *KMRE*. Współwystępowanie tych elementów nie jest przypadkowe, wspomniana sieć jest bowiem strukturą odpowiadającą pewnej sieci problemowej, gdzie problemy i sytuacje problemowe wiążą się ze sobą. Cała ta sieć podporządkowana jest naczelnej idei – rewizji *KMRE* – dzięki czemu ma być możliwe sformułowanie inteligibilnej koncepcji świata. Tak zaprojektowana rewizja *KMRE* zachowuje starożytną koncepcję *logosu* – racjonalności świata – oraz epistemiczny charakter modelu. Przeformułowuje natomiast perfekcjonistyczny charakter modelu oraz jego składniki (np. ideał absolutnego uzasadnienia zastępuje koncepcją hipotetycznych preferencji). Niektóre ze składników wspomnianej sieci myślowej są łatwe do rozpoznania, m.in. teoria wiedzy hipotetycznej (z nowym pojęciem wiedzy: mniemania nie są równie wiarygodne, wiedza, choć tymczasowa i prowizoryczna, jest osiągalna), idea postępu poznawczego (zasada nadziei vs. pesymistyczna indukcja), kryteria preferencji (postępu poznawczego), regulatywna idea prawdy, korespondencyjna teoria prawdy, koncepcja *background knowledge*, realizm metafizyczny (przeciwstawiający się antyreali-

zmowi, instrumentalizmowi i czysto pragmatycznemu pojmowaniu nauki). Nie są to zapewne wszystkie składniki. Doniosłość fallibilizmu polega w tej kwestii na tym, że będąc etapem na drodze do zrewidowanego modelu pozwala sformułować pewien program badawczy. Program ten polegałby na zebraniu, uporządkowaniu i rozwinięciu różnych wątków, a nadrzędnym celem programu byłaby z jednej strony próba wyeksplikowania fallibilistycznego modelu racjonalności, zaś z drugiej próba jego realizacji.

- (5) Fallibilizm może mieć konsekwencje pozaepistemologiczne, np. wpływa na aksjologię społeczności uczonych. Dzięki niemu społeczność tą cechuje większa otwartość na nowe problemy i wytrwałość w kolektywnym dążeniu do prawdy.

A zatem, znaczenie fallibilizmu ma polegać przede wszystkim na próbie przeformułowania *KMRE*. Wydaje mi się, że zadanie to jest jednak dopiero we wstępnej fazie realizacji. Stopień zaawansowania tego przedsięwzięcia oraz – co ważniejsze – jego powodzenie powinny stać się przedmiotem dalszych badań nad fallibilizmem; wymaga to jednak osobnej pracy. Być może zaowocowałyaby ona znaczącymi przewartościowaniami otrzymanych tu wyników. Lecz tego nie należy się obawiać. Pamiętajmy, że fallibilizm zgodny jest z koncepcją dezintegracji pozytywnej: albo będziemy nastawieni na rewizję wszelkich naszych systemów przekonań, albo doprowadzimy do stagnacji, a może nawet regresu. Dlatego z punktu widzenia fallibilizmu nie należy bać się błędów, ani za wszelką cenę (jak Kartezjusz) ich unikać. Błędy są nieuniknione, rzecz w tym, aby się na nich uczyć. Skoro nie można uniknąć błędów, należy oczekiwać, że rezultaty, do jakich doszedłem w tej pracy, mają na sobie skazę fallibilności, której źródłem jest zapewne niedoskonałość i niewiedza – *ignorantia* – piszącego te słowa. Mimo to, mam jednak nadzieję, że jest to *docta ignorantia*.

